

# Z dyskusji na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

*Prof. B. ŚWIĘTOCHOWSKI*

*WSR — Wrocław*

Zabierając głos w imieniu nauki rolniczej niech mi wolno będzie stwierdzić, że przebudowa ustroju rolnego stwarza dla nauki rolniczej ogromne perspektywy rozwoju i czyni z niej ważną dźwignię w podnoszeniu produkcji rolnej dla dobra całego pracującego społeczeństwa.

Spółdzielczość produkcyjna ogromnie rozszerza pole działania nauki i poszczególnych naukowców. Nauka nie jest już oderwana od życia. Jeśli zdobycze naukowe nie mają praktycznego zastosowania, są bez wartości naukowej, gdyż nie są prawdziwe. A nauka jest prawdą. W jakiż inny sposób można stwierdzić, że coś jest prawdziwe, słuszne, jeśli nie przez wprowadzenie tego w życie? Czy słuszny jest nowy rodzaj nawożenia, nowy sposób uprawy lub nowe metody pielęgnowania, sposób żywienia zwierząt lub ich wychów — stwierdzić może tylko praktyka. Jest to jednak możliwe tylko wtedy, gdy gospodarstwo będzie prowadzone racjonalnie, to jest, jeśli jego gospodarka będzie oparta na planowaniu. W gospodarstwach indywidualnych jest się uzależnionym od „widzimisię“ właściciela gospodarstwa, a w szczególności od koniunktury, która gospodarstwom tym nadaje kierunek. W spółdzielniach produkcyjnych zaś plan gospodarczy jest układany na kilka lat, z daleką perspektywą, istnieje więc pewność, że projektowane rzeczy będą wykonane.

W gospodarstwach prowadzonych planowo, a więc i w spółdzielniach produkcyjnych, przy wykonywaniu zadań praktycznych powstają pomysły racjonalizatorskie — rzeczy nowe, stwarzające pole twórczej działalności dla nauki. Współpracując ze spółdzielniami można je wychwytać i wykorzystać do badań ściśle naukowych. Przytoczę przykład: w spółdzielni Pszenno k/Swidnicy zastosowano do uprawy buraków cukrowych nową, nieznaną u nas metodę przerywki z równoczesnym trwałym odchwaszczeniem w rzędzie. Sposób ten przebadał naukowo metodą Kowalowa dr Rykowski. W ten sposób powstała, przy wspólnym wysiłku nauki i praktyki, nowa racjonalna metoda organizacji pracy w rolnictwie.

Teraz uwaga z innej dziedziny. Mamy trudności z otrzymaniem dobrego plonu nasion lucerny. Są jednak rolnicy uzyskujący wysokie plony tej bardzo cennej rośliny. Analiza, zbadanie przyczyn, dla których im się ta roślina tak udaje, zbadanie agrotechniki przez nich stosowanej, ujęte w sposób już naukowy, pozwoli nam na rozwiązanie tej zawilej sprawy. Taka analiza oraz badania są zupełnie możliwe i w każdym razie łatwiejsze do przeprowadzenia w spółdzielniach produkcyjnych, niż w indywidualnych gospodarstwach. Przez kontakt ze spółdzielniami rozszerza się warsztat pracy naukowców, mają oni bowiem w ten sposób do dyspozycji nie jeden lub dwa zakłady doświadczalne, lecz tyle placówek, ile spółdzielni mogą objąć swą pracą.

Wielką korzyścią dla naukowców współpracujących ze spółdzielniami produkcyjnymi jest również to, że w pracy tej spotykają się z konieczności specjaliści z różnych dziedzin. A więc agrotechnicy, zootechnicy,

ekonomiści, mechanizatorzy, drobiarze, rybacy, ochroniarze spotykają się przy tym samym warsztacie rolnym. Przyznam się, że z niektórymi kolegami innych specjalności z Wyższej Szkoły Rolniczej stykam się na gruncie naukowym nie w szkole czy instytucie badawczym, ale właśnie w spółdzielni. A przecież nauka nowoczesna jest tak skomplikowana, że nie wolno się zacieśniać w swojej wąskiej specjalności, lecz trzeba stale współpracować z innymi dziedzinami wiedzy.

Słyszymy czasem jakoby spółdzielcy odnosili się niechętnie do współpracy z nauką i naukowcami. Jest to zupełnie niesłuszne. Teren spółdzielczy chce współpracy, chce kontaktu z nauką i naukowcy muszą wyciągnąć z tego wnioski.

Jedną z prób przeprowadzonych przez Wyższą Szkołę Rolniczą we Wrocławiu była zespołowa praca różnych specjalistów na terenie spółdzielni w Wilczkowie. Próba się udała. Gospodarstwo zostało wszechstronnie zbadane, my zyskaliśmy materiał obserwacyjny i metodyczny, spółdzielnia zaś opracowanie płodozmianów i zaplanowanie organizacji gospodarstwa. Zaplanowano na każdy rok i na każde pole obsiewy, prace uprawowe, nawożenie, pielęgnowanie i ochronę wszystkich projektowanych roślin oraz wytyczne zootechniczne. Dzięki temu wszystkie pola zostały odpowiednio wynawożone, a nie tak, jak to bywa w spółdzielniach, że jedne pola są nawożone zbyt często obornikiem, a inne nie widząc go przez szereg lat tracą żyzność, jałowiejają. Wszędzie została zaplanowana walka z chwastami.

A teraz przykład z innego terenu. Dzięki współpracy z naukowcami spółdzielnia produkcyjna Kaniów, pow. Bielsko przez wyzyskanie możliwości poprawy wychowu (wychów zimny), higieny, racjonalnego dojenia, właściwego żywienia podniosła mleczność obory w znacznym stopniu.

Współpraca nauki z praktyką musi być od początku zorganizowana zespołowo. Poszczególni naukowcy czy zakłady nie mogą zajmować się oddzielnie spółdzielniami jedynie na własnym odcinku specjalności. Jeśli praca nie będzie wspólnie omawiana, to nie da należytych korzyści, a nawet może dać ujemne wyniki. Współdziałanie naukowców z różnych dziedzin musi polegać na tym, że zespół naukowców opracuje plan obejmujący pracę wszystkich specjalistów, a więc gleby zostaną zbadane przez gleboznawców, chemicy rolni oznaczają odczyn gleby i zawartość w niej składników pokarmowych, rośliniarze zbadają możliwości uprawy poszczególnych roślin, zootechnicy — możliwości hodowli rozmaitych grup zwierząt domowych, ekonomiści zanalizują warunki gospodarcze. Następnie zostanie wspólnie wytyczony kierunek gospodarstwa i zostaną ustalone płodozmiany, do których należy dojść z czasem. Gdy ta część roboty będzie wykonana, należy opracować płodozmiany częściowe, agrotechnikę i nawożenie dla każdego roku i pola oraz obsadę inwentarza i żywienie dla każdego przejściowego roku. Tak opracowane gospodarstwo stanowi wspaniały warsztat obserwacyjny dla kontroli postawionych założeń naukowych.

Zespół naukowców wrocławskich, zarówno z Wyższej Szkoły Rolniczej, jak i z innych zakładów naukowych, a zwłaszcza z Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, uzyskał już pewne doświadczenia w dziedzinie tej współpracy.

Pracownik naukowy, przystępując do współpracy ze spółdzielnią produkcyjną, nie może nastawić się tylko na własną specjalność, nieraz wąską, musi on zawsze ujmować zagadnienia na tyle szeroko, aby wniknąć w organizację całego gospodarstwa. Tylko wtedy jego rady i wskazówki czy zalecenia będą realne, życiowe, nie zaś oderwane, abstrakcyjne i wtedy tylko rolnicy odniosą z nich należyta korzyść.

W skomplikowanym gospodarstwie rolnym jest dużo zagadnień wymagających wspólnego omówienia przez naukowców i spółdzielców. Ale wszystkiego nie da się zrobić od razu. Dlatego należy poruszyć sprawy pierwszoplanowe i nimi się zająć. Będą to zagadnienia stanowiące słabą stronę gospodarstwa, jego „wąskie gardło”. Niektóre z nich tu omówię.

Należy pamiętać o tym, że pogłowie bydła i w ogóle inwentarza żywego wzrasta, a paszy nie mamy za dużo. Chyba nie będę się mylił, jeśli na pierwszym miejscu ze względu na ważność zagadnienia postawię właśnie bazę paszową. Ma ona znaczenie nie tylko w hodowli, ale i w produkcji roślinnej i wiąże się ściśle z żyznością roli. Przez umiejętne wplecenie wieloletnich traw i roślin motylkowych w różne rośliny towarowe, zbożowe i przemysłowe podniesiemy żyzność gleby.

Drugim zagadnieniem jest uprawa roli, która nie stoi jeszcze na odpowiednim poziomie, w szczególności zaś uprawa późniwna. W spółdzielniach pokutują jeszcze tradycje gospodarstw indywidualnych, gdy nie można było jednym konikiem uprawić porządnie roli. Teraz, gdy spółdzielnie mają do dyspozycji duże traktory, gdy można od razu do pługa doczepić wał kruszący, bronę, a nawet siewnik — wzrosły możliwości zwiększenia uprawek i poprawy ich wykonania. Mechanizacja, a zwłaszcza agregowanie narzędzi, to jest łączenie po kilka różnych narzędzi za ciągnięciem — są sprawą palącą.

O problemie płodozmianów już wspomniałem. Bez płodozmianów oraz bez płodozmianów przejściowych w obecnej fazie nie ma mowy o należytych rozwoju spółdzielni, toteż racjonalny płodozmian jest podstawą planowania.

Z zagadnień produkcji roślinnej ważne jest też nawożenie oraz przechowywanie obornika.

Problem ochrony roślin jest wciąż jeszcze niedoceniany należycie nawet we wzorowych gospodarstwach. Nie tylko zwalczanie niektórych szkodników, jak stonka ziemniaczana lub chorób roślin, jak rak ziemniaczany, jest sprawą ogólnopolską; inne choroby i szkodniki roślin są również dla nas bardzo groźne. Stąd apel do naukowców-ochroniarzy o wzmożoną współpracę ze spółdzielniami.

Nie mogę też przemilczeć zagadnień zootechnicznych. Należy pamiętać, że poza sprawą racjonalnego żywienia, które podnosi produktywność obecnego materiału hodowlanego, ogromny nacisk trzeba położyć na racjonalny wychów młodzieży (zimny wychów) oraz racjonalną obsługę i higienę zwierząt.

Na zakończenie zwracam się z apelem do ekonomistów o większą współpracę ze spółdzielniami, ich dziedzina bowiem łączy wszystkie specjalności w jedną organizacyjną całość. Bez ich udziału ani racjonalne żywienie, ani baza paszowa i mechanizacja, ani podorywki i pielęgnowanie nie spełnią swego zadania.



Sądzę, że będę wyrazicielem poglądów wszystkich naukowców-rolników, jeżeli w ich imieniu oświadczę Zjazdowi, że dołożymy wszystkich sił i oddamy całą naszą wiedzę w służbie postępu rolnictwa.

## FR. NOWICKI

*Przewodniczący Spółdz. Prod. w Szczawienku, pow. Kamienna Góra*

Chciałem się zatrzymać nad jednym zasadniczym zagadnieniem dla spółdzielni produkcyjnej, a mianowicie zagadnieniem hodowli. Jest ono tak ważne, że musimy się nad nim dłużej zastanowić, pracować tak, ażeby było w naszych spółdzielniach zagadnieniem centralnym.

Otóż obecnie w naszej spółdzielni jest 106 krów. Do tych 106 sztuk nie doszliśmy od razu. To jest dorobek naszych spółdzielców ze Szczawienka, dorobek czterech lat pracy. Krowy te nie zostały kupione na rynku. Duża ich część jest wyhodowana przez nas samych i członkowie naszej spółdzielni uważają, że to jest dopiero faktyczny przyrost hodowli.

W naszą hodowlę wkładamy bardzo dużo pracy, ale nie jesteśmy odosobnieni. W naszą hodowlę wkłada również dużo pracy Wyższa Szkoła Rolnicza we Wrocławiu oraz inżynierowie Frąk i Kubiczek pracownicy Instytutu Ekonomiki Rolnej.

Omawiając rozwój naszej hodowli i wzrost produkcji należy przytoczyć dane z dwóch lat. Otóż w roku 1951 osiągnęliśmy z naszej obory 136013 litrów mleka. Przeciętna wydajność na 1 sztukę rocznie wynosiła 2266 litrów.

W r. 1952 z tej samej obory, od tych samych krów osiągnęliśmy 158 000 litrów. Przeciętna roczna z całej obory dała nam już 2880 litrów. Wszystko mleko oddaliśmy dla klasy robotniczej w Wałbrzychu.

W związku jednak z planowaniem wielkiej hodowli trzeba odpowiednio ustawić całą gospodarkę, bo na to, żeby hodować dużo bydła, trzeba mieć paszę. Jak my to robimy? Porzucamy dwukompleksową gospodarkę na korzyść trójkompleksowej. Wprowadzamy takie płodozmiany, by mieć jak najwięcej zbóż i jak najwięcej zielonki do silosów. Uzyskujemy to dzięki pomocy naukowców z Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu. Jesteśmy wdzięczni im za to, że pomagają nam na każdym kroku, poważnie zajmują się zagadnieniami spółdzielczymi, że nasze zagadnienia stawiają jako zagadnienie naukowe, jako zagadnienie interesujące wszystkich. Zarówno naukowcy jak i spółdzielcy chcą, żeby spółdzielnie produkcyjne zamieniły się w szkoły doświadczalne, zamieniły się w wielką szkołę racjonalnego gospodarowania, żeby spółdzielnie promieniowały i dawały przykład chłopom indywidualnym.

Wielu delegatów poruszyło na Zjeździe zagadnienie udziału młodzieży w pracach spółdzielni produkcyjnych. Musimy się nad tym zagadnieniem poważnie zastanowić, żeby je w terenie poprawić. Młodzież musimy uczyć, z młodzieżą musimy rozmawiać, żeby tak jak my wszyscy, wczuwała się w zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Musimy wciągać młodzież do spółdzielni produkcyjnej. Wielu z nas skarży się na to, że młodzież ucieka do przemysłu. Ale dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że młodzież nie znajduje odpowiedniego zatrudnienia w obranym przez siebie zawodzie na terenie spółdzielni produkcyjnej. Trzeba zorganizować dla

młodzieży choćby małe działki warzywnicze. Trzeba stworzyć warunki dla powstania i rozwoju wśród młodzieży na terenie spółdzielni ruchu mizurinowskiego. Musimy postarać się o to, żeby młodzież pokochała pracę na roli, żeby wiedziała, że to nie tylko praca z łopatą czy widłami w rękę, ale ciągła walka z przyrodą pełna prób i doświadczeń o uzyskanie coraz to większych i lepszych plonów.

## B. PIETRZYK

*Przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej Milejów, pow. Lublin*

Dzisiejszy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej jest podsumowaniem dotychczasowej naszej pracy, naszych osiągnięć i nadaniem nam kierunku w dalszej naszej pracy.

Towarzysze, chcę tu kilka słów powiedzieć o tym, jak organizowała się nasza spółdzielnia produkcyjna i z jakich trudności myśmy wybrnęli.

Nasza spółdzielnia została zorganizowana w 1950 r. jako pierwsza na terenie powiatu lubelskiego. W początkowym okresie było bardzo ciężko.

Wróg i spekulant starali się nie dopuścić do istnienia spółdzielni. Rozsiewali różne plotki, aby osłabić ducha naszych chłopów. Ale dzięki wytrwałości i hartowi naszych członków odparliśmy wszystkie ataki wroga. Nasi wrogowie, którzy przedtem szykanowali nas, dzisiaj muszą przyznać, że w milejowskiej spółdzielni dobrze gospodarzą.

Dla porównania chcę przytoczyć kilka cyfr, odnoszących się do zbóż, a wskazujących osiągnięcia, jakie mieliśmy w roku 1952. Np. żyta mieliśmy 23 kwintale z ha, pszenicy ozimej — 20 q, pszenicy jarej — 22 q, a jęczmienia jarego — 23 q, owsa — 24 q, buraków cukrowych — 196 q, ziemniaków — 180 q, rzepaku ozimego — 11 q. Myśmy się tym nie zadowolili, bo wiemy z doświadczenia i z nauki, że z naszej ziemi można wyciągnąć dużo więcej i nie poprzestaniemy na tych wynikach, a będziemy starali się uzyskać jeszcze wyższe plony.

Za czasów sanacji nie pozwolono nam na zdobycie wiedzy rolniczej. Władza ludowa idzie nam z pomocą, pomaga nam przez agronomów, doradców fachowych i pracę rad narodowych.

Dla uczczenia dzisiejszego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej nasza spółdzielnia podjęła zobowiązanie 30 ha zasiać systemem krzyżowym.

Następnie podjęliśmy zobowiązanie zasadzenia nowej plantacji czarnych porzeczek, powiększenia stanu trzody chlewnej z 62 szt. na 124 oraz sprzedania w tym roku 60 tuczników. Podjęliśmy również zobowiązanie rozwinięcia hodowli krów do 20 szt. i 11 cieląt oraz podniesienia mleczności krów, bo w tym roku osiągnęliśmy 2.500 litrów od jednej sztuki. Duże korzyści dało nam wysłanie naszych brygadzystów na kurs.

Jako delegat z pow. lubelskiego chcę nadmienić, że w naszym powiecie zaczynają szybciej powstawać nowe spółdzielnie produkcyjne. Ostatnio w naszym powiecie powstało 9 spółdzielni produkcyjnych.

Towarzysze! Gdy powrócimy do naszych spółdzielni, to weźmiemy się do roboty lepiej niż dotychczas, weźmiemy się do roboty nad przebudową ustroju rolnego i będziemy się starać budować nowe spółdzielnie na zdrowych zasadach, tak jak życzy sobie tego nasza Partia i nasz Rząd.

Na zakończenie chcę wznieść okrzyk: Niech żyje polska wieś spółdzielcza!